

Magda Umer & Janusz Strobel, CZAS ROZPALIĆ

Mrok, jak kosmaty pies.
Patrz wrzesień już,
Czas rozpalić piec.
Posmutniało w ogrodzie i
Nagle postarzało się.
Miałeś przecież być?
Autobus twój szedł.
Tak, jest już późno.
Wróć w lampy ciepły krąg.
Do szafy płaszcz.
Jabłkami pachnie dom.
Przemoczony poeto siądź,
Skończ ten swój niezwykły wiersz.
Pusta kartka i tylko znów ogarek świecy.
Dla ciebie dziś kupiłam ten zielony pled.
Ostatnie jabłka z drzew postrącał wiatr,
A miałeś zerwać.
Tak mało ciebie mam.
Kilka mądrych zdań - to wszystko.

Mrok, jak kosmaty pies.
Patrz wrzesień już,
I w domu huczy piec.
Posmutniało w ogrodzie, cóż
Postarzało nagle się.

Miałeś przecież być?

Autobus mój szedł.
Tak, jest już późno.
Tam lampy ciepły krąg.
Znów twoja twarz
Jabłkami pachnie dom.

Powiesz pewnie:
"Poeto siądź, skończ ten swój niezwykły wiersz"

Pusta kartka i tylko znów ogarek świecy

Dla ciebie dziś kupiłam tych chryzantem pęk

A tutaj jabłka z drzew postrącał wiatr
A miałeś zerwać

Tak mało ze mnie masz,
Zatroskana twarz
Przepraszam cię

- Ty mnie przepraszasz?
- Tak, przepraszam
- Hmm, poeto
- Już tyle lat się znamy; ciągle coś nie tak
- Ale wiesz, warto było czekać, na te słowa. Nie wiele osób umie powiedzieć tak ładnie przepraszam
- Uhum